Rok III CENA 50 GROSZY Nr. 7



REDUTA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OBRONY PAŃSTWA

TREŚĆ NUMERU:



Druk. D. O. K. III
Grodno.

REDUTA

Adres Redakcji i Administracji
D. O. K. III, Oddz. Wyszkolenia — Grodno.
Redakcja czynna: codziennie od godz. 11 — 13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
50 gr.
KWARTALNIE 3 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała kolumna 60 zł.
1/2 kolumny 35 zł.
1/4 kolumny 20 zł.
1/8 kolumny 10 zł.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: kpt. ADAM KOWALSKI.

Rok III. Grodno, w kwietniu 1927 r. Nr 7.

Gen. dyw. Kazimierz Dzierżanowski



Dotychczasowy D-ca O. K. III mianowany D-cą O. K. VII w Poznaniu.

Dnia 18 marca b. r. odszedł z rozkazu Pana Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Dzierżanowski Kazimierz, dotychczasowy D-ca O. K. III, na stanowisko D-cy O. K. VII w Poznaniu.

Korpus nasz traci w nim dowódcę o wysokich wartościach wojskowych, rozumnego i taktownego przełożonego, najstarszego stopniem a najszczerszego kolegę, który dzięki wielkiej swej kulturze duchowej potrafił zawsze umiejętnie pogodzić bezwzględność wymagań służbowych z serdeczną życzliwością w stosunku do podkomendnych. Dziwną a trudną sztuką władania dziesiątkiem tysięcy żołnierzy umiał utrzymać wśród nich należytą karność bez uciekania się do ostatecznego środka wymuszenia dyscypliny, jakim jest kara. Nie dziw więc, że w krótkim czasie zdobył sobie nietylko szacunek ale i miłość wszystkich.

Ale nietylko wśród żołnierzy był lubiany. Czynny udział w życiu społecznem i sprawiedliwość okazywana przez niego w stosunku do wszystkich spraw i ludzi z którymi się w czasie swej służby na terenie O. K. III stykał, zjednały mu zasłużone uznanie wszystkich sfer społecznych. Stawiając wszystkie sprawy na gruncie potrzeb państwa; przyczynił się do zatarcia wielu różnic dzielących społeczeństwo na obozy, ułatwiając tem samem współżycie obywatelskie i wzmacniając podwaliny budowy państwowości naszej na kresach wschodnich.

Ceniąc w nim te walory, społeczeństwo tutejsze z prawdziwym żalem go żegnało, czego dowodem były liczne a zgodne głosy prasy kresowej.

Do rzędu szczególnych zasług gen. Dzierżanowskiego zaliczyć należy troskliwość jego o sprawy przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego żołnierza.

Żegnając gen. Dzierżanowskiego, życzymy mu serdecznie aby na wysoce zaszczytnem i odpowiedzialnem stanowisku dowódcy korpusu poznańskiego osięgnął wnet takie same bogate rezultaty swej pracy jak w naszym korpusie i zaskarbił sobie taki sam mir w wojsku i społeczeństwie jak tutaj, aby rychło zdobył zaufanie nowego otoczenia do swej pracy a przez to przyczynił się do jeszcze większego zacieśnienia węzłów łączących prastarą dzielnicę piastowską z całością Rzeczypospolitej.

* * *

Gen. dyw. Kazimierz Dzierżanowski urodził się w r. 1872 w Małopolsce Wschodniej. Po ukończeniu wojskowej akademji technicznej we Wiedniu, mianowany został w r. 1893 porucznikiem artylerji we Lwowie, gdzie służył aż do rozpoczęcia wielkiej wojny.

W r. 1914 wychodzi na wojnę, jako dowódca dyonu artylerji, na front wschodni.

W r. 1916, na wiosnę, przechodzi na front włoski, w jesieni zaś mianowany zostaje dowódcą pułku art.

W listopadzie 1918 r. przechodzi jako ppłk. i dowódca pułku do wojska polskiego jako zast. insp. artylerji. Wówczas to przekazał gen. Dzierżanowski armji polskiej wiele dział i sprzętu artyleryjskiego odebranego Czechom w Ołomuńcu przy likwidacji b. armji austrjackiej.

Rok 1919 spędza na froncie białoruskim, jako dowódca 2-giej brygady artylerji.

W latach 1920—1924 jest kolejno Zast. Generalnego Insp. Art., Szefem Wydziału Artylerji i Szefem Dep. III Art. i Uzbr. (jako pułk. i gen. brygady).

W r. 1924 mianowany gen. dyw. i dowódcą 28 D. P., w 1925 Kmdtem Wyższej Szkoły Wojennej, a w 1926 Dowódcą III O. K.

Przysposobienie wojskowe w szkołach żeńskich.

Po uruchomieniu szeregu ośrodków pracy P. W. w szkołach żeńskich na terenie Wileńszczyzny Instruktorka Komitetu Społecznego Przysposobienia kobiet do obrony Kraju przystąpiła do uruchomienia i uporządkowania pracy w szeregu szkół na terenie Kuratorjum Białostockiego. Zaznaczyć należy, że akcja ta spotkala się z jaknajżyczliwszym odzewem w Kuratorjum Białostockiem. Władze szkolno-administracyjne Kuratorjum Białostockiego okazują pełne zrozumienie idei P. W., oraz prawdy, że kobieta w zakresie służb pomocniczych winna i może oddać armji znaczne usługi, że tedy akcję przygotowawczą do tej pracy należy rozpocząć już dziś, niezwłocznie.

W okresie od dnia 1/I—15/III b. r. zostały zarejestrowane hufce szkolne w następujących szkołach żeńskich:

Żeńskie Sem. Nauczycielskie im. Orzeszkowej w Grodnie.

Państwowa Żeńska Szkoła Zawodowa w Grodnie.

Żeńskie Sem. Nauczyc. im. Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Szkoła Handlowa im. Kopernika w Białymstoku.

Ogółem więc istnieją obecnie na terenie D.O.K. III następujące ośrodki pracy P. W. kobiet:

1. Drużyna instruktorska Oddz. Żeńsk. Związku Strzeleckiego w Wilnie. Prowadzi pracę P. W. w zakresie st. II, opracowując przedewszystkiem zagadnienia metodyczne pracy:

2. Drużyna harcerska Nr. 7 w Wilnie prowadzi pracę od połowy października 1926 r. Przerobiono z zakresu kursu og. I st. terenoznawstwo, broń ze szkołą strzelca; na ukończeniu łączność i służba wewnętrzna, w programie na najbliższy okres — hygiena i ratownictwo. Zbiórki — raz na tydzień. Komendantka kursu p. Chorzelska, instruktorki: pp. Zawadzka, Kakowiczówna, Morawska, Burówna.

W zakres prac kursu wchodzą ponadto zasadnicze elementy z musztry formalnej — o tyle, o ile są potrzebne do utrzymania zwartości oddziału.

3. Hufiec szkolny Nr. 1. w Żeńskiej Szkole Zawodowej im. M. Konopnickiej w Wilnie.

Kurs trwa od 1/XI 1926 r. W programie na rok bieżący: sł. wewnętrzna (wraz z elementami musztry), broń, szkoła strzelca, łączność, gimnastyka i gry ruchowe.

Zbiórki raz na tydzień.

Komendantka kursu p. Zawadzka J.

Stosunek Dyrekcji szkoły w osobie p. Truszkowskiej — jaknajlepszy.

Poważny brak w pracy stanowi brak własnego lokalu, szkoła bowiem mieści się „kątem“ w lokalu Szkoły przemysłowo-Handlowej im. E. Dmochowskiej,

która zrzadka tylko użycza lokalu na zbiórki hufca, praca więc może odbywać się tylko dzięki temu, że dzięki uprzejmości Zarządu Tow. Opiek Szkolnych, oraz Kierowniczki szkoły powszechnej Nr. 22 p. Fleuri — hufiec uzyskał tymczasowe pomieszczenie w tej szkole. Stosunek kadry instrukt. Nr. 10 — 5 p. p. Leg. — bez zarzutu. Stały instruktor hufca chor. Sokulski jest jaknajżyczliwszym i sumiennym współpracownikiem Prowadzi on również pracę w drużynie harc. Nr. 7.

4. Hufiec szkolny Nr. 2.

Państwowa Żeńska Szkoła Zawodowa w Grodnie.

Praca rozpoczęta w styczniu b. r. W programie na czas najbliższy: broń chemiczna i terenoznawstwo.

Zbiórki raz na tydzień.

Hufiec stale uprawia gimnastykę i piłkę siatkową.

Komendantka hufca — p. Słuczanowska, nauczycielka gimnastyki w Szkole Zawodowej.

Stosunek kierownictwa szkoły — pełne inicjatywy zrozumienie i czynne współdziałanie.

5. Hufiec szkolny Nr. 3 w Państwowem Żeńskiem Seminarjum Naucz. im. Orzeszkowej w Grodnie rozpoczął pracę w styczniu b. r. Program jak w hufcu Nr. 2. Komendantką hufca jest pani Janina Rusiecka, nauczycielka gimnastyki, która również prowadzi pracę sportową w hufcu. Zbiórki 2 razy tygodniowo, z tych jedna poświęcona wyłącznie na pracę sportową

Jako instruktorka pracuje w obydwuch hufcach p. Stefanowiczówna, absolwentka obozów letnich P. W. w Zaleszczykach i Jeziorach. Pomocy szkolnych i instruktorów udziela 81 p. p. dobrze zasłużony w pracy P. W. kobiet przy organizacji obozu letniego w Jeziorach.

6. Hufiec szkolny Nr. 4 w Państwowem Żeńskiem Seminarjum Nauczycielskiem w Trokach.

Kierownictwo hufca znajduje się bezpośrednio w rękach dyrektorki szkoły p. Julji Rutkowskiej, jednej z tych niewiast, które najwcześniej w Polsce zrozumiały pracę P. W. kobiet, p. Rutkowska bowiem jest absolwentką letniego obozu żeńskiego P. W. w Orżewie w 1923 r., a więc wtedy, gdy idea P. W. była jeszcze tak bardzo obcą naszym niewiastom. Pracę sportową w hufcu prowadzi p. Podgórska, miejscowa nauczycielka gimnastyki, wypróbowany działacz społeczny z okresu walk o niepodległość, a prowadzi ze szczerym zapałem i energją.

Prace rozpoczęte w styczniu r. b. W programie: broń, szkoła strzelca, służba wewnętrzna.

Pomocy szkolnych udziela 1 p. p. Leg.

7. Hufiec szkolny Nr. 5 w Państw. Gimnazjum Koeduk. im. J. Piłsudskiego w Święcianach.

Hufiec stosunkowo najmniej liczny i w najtrudniejszych warunkach pracujący — wobec zupełnego braku odpowiedniej siły kierowniczej wśród żeńskiego personelu nauczycielskiego szkoły. Komendantką hufca — ucz. kl. 8-ej — harcerka. W programie przewidziana nauka o broni i szkoła strzelca, oraz terenoznawstwo i służba wewnętrzna. Opiekę na hufcem sprawuje kierownik wychowania fizycznego w szkole p. Jaroszyński.

8. Hufiec szkolny Nr. 6 w Żeńskiej Szkole Zawodowej Sejmiku Święciańskiego w N. Święcianach. Rozpoczął pracę w styczniu 1927 roku. Komendantką hufca jest absolwentka obozu letniego P. W. w Jeziorach w 1926 r. p. Stefanja Zelczakówna, nauczycielka miejscowej szkoły, która również — wobec braku fachowej nauczycielki gimnastyki w szkole prowadzi w hufcu wychowanie fizyczne. Pomocy szkolnych udziela kadra 5 p. p. Leg. (jak i w hufcu szkol. Nr. 5), oraz 20 baon K. O. P.

Stosunek kierownictwa szkoły bardzo dobry.

9. Hufiec szkolny Nr. 7 w Państw. Gimnazjum Koeduk. w Wilejce pow.

Praca w hufcu zapoczątkowana została z inicjatywy zarówno dyr. szkoły p. Majewskiego, jak i d-cy kadry por. Giziewicza. W pierwszym okresie traktowana była wyłącznie jako praca sportowa: gry sportowe, oraz strzelectwo (z broni małokalibrowej) w; styczniu r. b zaczęta została praca systematyczna i wykłady z broni chemicznej i służby wewnętrznej. Kierowniczką — opiekunką hufca jest nauczycielka pani Staszewiczowa.

Praca hufca napotyka na dość poważne sprzeciwy, wypływające z braku zrozumienia idei P.W. kobiet i zadań kobiet w służbie pomocniczej, zarówno wśród niektórych osób z pośród personelu nauczycielskiego, jak i sfer rodzicielskich i tylko dzięki energji pp. Majewskiego i por. Giziewicża możliwe jest jej kontynuowanie.

Dużą pomoc okazuje hufcowi Dowództwo 3 Bryg. K. O. P.

10. hufiec szkolny Nr. 8 w Państw. Sem. Naucz. im. Zygmunta Augusta w Białymstoku. Powstał dzięki inicjatywie 3 uczenic Seminarjum, absolwentek obozu letniego w Jeziorach: Br. Adamczykówny, St Michalskiej i J Nowakowskiej. Dyrekcja szkoły okazała jaknajdalej idące zrozumienie pracy i jej konieczności i daje dziewczętom jaknajdalej idące ułatwienia.

Kierownictwo hufca — nauczycielka gimnastyki p. Zofja Misiewiczówna, która również prowadzi wychowanie fizyczne w hufcu.

W programie: terenoznawstwo, łączność, broń chemiczna, hygiena i ratownictwo.

Hufiec pracuje od początku października ub. r.; w ostatnich czasach praca była przerwana na okres kilku tygodni z powodu trudności w uzyskaniu odpowiednich pomocy od władz wojskowych, co, oczywiście, nieco zniechęciło uczestniczki.

11. Hufiec szkolny Nr. 9 w Szkole Handlowej im. Kopernika W Białymstoku Dyr. szkoły p. Antonowicz, którego nie można inaczej określić, jeno jako entuzjastę prac P. W. był inicjatorem wprowadzenia prac P. W do obowiązkowych zajęć w szkole zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt, prowadzone są wykłady z zakresu organizacji armji, broni chemicznej, obecnie zorganizowane zostaną wykłady hygieny i ratownictwa, oraz — ze względu na fachowy charakter szkoły — wykłady księgowości w zastosowaniu do potrzeb wojska. Ponieważ P. W obejmuje tu wszystkie uczenice, zakwalifikowane przez lekarza, wychowanie fizyczne o d d z i e l n i e dla hufca nie jest prowadzone, a wchodzi w ogólny program zajęć.

W stadjum organizacji hufiec szkolny w Żeńskiej szkole Zawodowej w Białymstoku. Dyrekcja szkoły okazuje prawdziwe zrozumienie i szczere zainteresowanie pracą P. W. i zagadnieniami pomocniczej służby kobiet, to też uruchomienie hufca będzie zależne tylko od uzyskania niezbędnych pomocy od władz wojskowych.

Jak widać z powyższej notatki — nie we wszystkich jednostkach praca idzie równolegle. Wynika to z konieczności indywidualizowania programu w zależności od warunków miejscowych i zainteresowań dzie-

wcząt, że zaś przerobienie programu I sł. og. P. W. obliczone jest w hufcach żeńskich na 2 lata — indywidualizacja może być stosowana bez szkody dla całości programu, a nawet z dobrym skutkiem.

Podkreślić należy fakt, że gdy jeszcze rok temu zagadnienie przysposobienia pomocniczych rezerw kobiecych na wypadek wojny było u nas bardzo niepopularne, dziś spotyka się ono z coraz większą życzliwością i zrozumieniem. Jeszcze rok pracy — a stanie się ono jedną z dziedzin pracy społeczno-wychowawczej, zrozumiałych i uznanych przez wszystkich.

Prócz zwartych jednostek szkolnych — hufców istnieje na terenie Wilna w szkołach: gimn. im. Czartoryskiego, gimn. im. Orzeszkowej, Szkoły Handlowo-Przemysłowej im. E. Dmochowskiej i Seminarjum Ochroniarek — kilku kursów ściśle fachowych: łączności i sanitarnych, postawionych bardzo poważnie, a zorganizowanych przez 1 Dyw. piech. Leg. przed rozpoczęciem pracy przez instruktorkę Komitetu. Żałować należy, że z programu tych kursów wyłączone zostały przedmioty ogólne-wojskowe (w/g. programu I sł. og.) obowiązujące przecież i na kursach dla sióstr rezerwy P. C. K., absolwentki bowiem tych kursów, aby mogły być zarejestrowane w odnośnych instytucjach wojskowych jako rezerwa fachowa — będą musiały przechodzić specjalne doszkolenie w zakresie tych przedmiotów ogólnych.

Obecnie wchodzimy w okres, który możnaby nazwać „pod znakiem obozów". Zainteresowanie dziewcząt sprawą obozów letnich P. W. i nadzieje związane z temi obozami bardzo duże. Jako zagadnienie palące wysuwa się na pierwszy plan sprawa wyjazdu do obozu licznej grupy nauczycielek — przyszłych komendantek hufców.

METODY i PROGRAMY

pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

HUFCE SZKOLNE.

I. Wytyczne ogólne.

Praca p. w. i w. f. w hufcach szkolnych należy obecnie do najpoważniejszych zagadnień chwili, powodując wiele trosk nietylko dla sfer wychowawców — pedagogów, rodziców, lecz i władz państwowych. Właściwą istotą trosk tych, jest kwestja metod, środków, form i warunków jakie powinny się składać na żywotność wspomnianych hufców. Chcąc je rozstrzygnąć pomyślnie na naszym terenie z uwzględnieniem zadań jakie rysują się przed naszą młodzieżą, jako przyszłymi obywatelami i żołnierzami na rubieżach Rzeczypospolitej, musimy wprzód zastanowić się nad obecnie istniejącem stanem rzeczy by zmienić go lub dopełnić.

Zastanówmy się więc wprzód nad młodzieżą, która te hufce szkolne wypełnia wnikając w jej wartości umysłowe i fizyczne, oraz warunki w jakich się kształci jej życie.

Jeżeli chodzi o ocenę wartości indywidualnych naszej młodzieży, to pamiętać musimy, że należy ona do pokolenia zrodzonego w czasie wielkiej wojny światowej i ciążą na niej te wszystkie kataklizmy psychiczne, moralne i fizyczne jakie ta wojna po sobie zostawiła. Najsilniej może występuje wśród obecnej młodzieży wielkie wady: brak ideowości, twórczej inicjatywy oraz obojętność na przejawy życia społecznego. Objaw ten jest tym bardziej smutny, że ma miejsce wśród tych, którzy mają po nas, bojownikach, o niepodległość kontynuować dalszy ciąg dzieła umocnienia osiągniętych zdobyczy. Byłoby wielką krzywdą, dla tej młodzieży, gdybyśmy winili ją za te braki; powodów ich powstania musimy szukać gdzieś dalej, a przedewszystkiem w otoczeniu t. j. rodzicach, społeczeństwie. Z tych względów postępowanie każdego oficera i kierownika pracy p. w. i w. f. w szkole musi cechować przedewszystkiem ta świadomość, że pracę swą powinien zacząć od usuwania powyższych wad. Oficera i kierownika hufca powinien łączyć ścisły kontakt z rodzicami, szkołą, opinją społeczną oraz z duszami chłopców.

Aby kontakt ten opierał się na właściwych podstawach, na pierwszym miejscu powinni oficerowie i kierownicy hufców w swej pracy stawiać czynnik społeczno-wychowawczy a dopiero na drugim wyszkolenie wojskowe. Rodzice oddając swą młodzież szkołom tym samem przestają się zbytnio troszczyć o jej urobienie i jeżeli stawiają pewne zastrzeżenia, odnośnie pracy p. w. i w. f. to tyczą się one raczej ubrania, trzewików, zdrowia swych pupilów itp; mniej zaś troszczą się o wpływy jakim chłopcy podlegają w tych hufcach szkolnych.

O wiele trudniejszą sprawą jest stosunek szkoły do p. w. i w. f. zdawałoby się, że w szkole polskiej kwestja p. w. i w. f. znajdzie z miejsca pełne zrozumienie, jednak pozostało to jedynie naszym pobożnym życzeniem. Chcąc sobie wytłumaczyć ten objaw właściwą przyczynę, znajdziemy je w następujących faktach.

1. Dyrekcje i nauczycielstwo nie posiadają dostatecznej wiedzy, o wojsku i nie znają dostatecznie nowoczesnych metod wychowania fizycznego.

2. Programy szkół naszych są za obszerne i trudne do wprowadzenia ich w życie.

3. Warunki bytowania, stosunki, oraz przekonania polityczne rozproszkowują i dzielą wady pedagogiczne, a co gorzej, powodują antagonizmy do wszystkiego, co z poza murów szkolnych wchodzi do ich grona — tembardziej, gdy to jest wojsko. Nie wszędzie to się dzieje, niestety jednak podobnych faktów mamy sporo.

Jeżeli praca oficera w hufcach szkolnych jest chaotyczną, dorywczą oraz niezharmonizowaną z kierunkiem szkoły, powoduje to często słuszne protesty dyrekcyj szkół; by tego uniknąć, należy w swoim postępowaniu wobec wspomnianych czynników przestrzegać następujące zasady:

1. W pracy swej pamiętać, ze szkoła daje młodzieży w pierwszym rzędzie wiedzę, jako tako wychowanie fizyczne, a najmniej wyrobienia życiowego.

2. Praca p. w. i w. f nie może być jeszcze jednym przedmiotem obarczającym młodzież swoim for-

maliznem i nadmiarem wysiłku, lecz dobrze obmyślaną rozrywką, która daje z jednej strony pożytek moralny i duchowy, a z drugiej buduje tężyznę charakteru oraz fizyczną.

3. Nie należy pochlebiać warunkom nieprzychylnym, panującym dla pracy p. w. w szkole i czynić ciągłe ustępstwa, lecz przeciwnie przez respektowanie atmosfery i tradycje szkoły dążyć do wyjednania sobie miana pedagoga i fachowca w swej pracy, a tym samem umożliwić współpracę.

Opinja społeczna zaakceptuje każdy kierunek pracy nad młodzieżą naszą, o ile owoce jej będą zdrowe i pożyteczne. Nie można jednak z tych względów zasklepiać się oficerowi p. w. w ramach opinji takich lub innych kierunków myślowych i przekonań społecznych pierwszego lepszego partykularza. Od niego państwo żąda należytego przygotowania chłopców do ich przyszłych obowiązków, dlatego właśnie musi iść linją, którą wskazują mu rozkazy władz wojskowych i własne sumienie. Należy się również liczyć z tym, że w szeregach hufców szkolnych znajduje się młodzież z różnych warstw społecznych, należy wobec tego dążyć do tego, aby już w szkole niwelować przesądy kastowe i wyrabiać w młodzieży poczucie zwartości narodowej wszystkich — ucząc jej służby, dla ojczyzny oraz tolerancji do obcych przekonań.

Kontakt z duszą chłopców można nawiązać jedynie przez wczucie się w myśli, dążenia i światopogląd chłopców i to każdego z nich osobno.

Szczególnie w szkole wyjaskrawiają się wśrod młodzieży trzy objawy będące podkładem dla przyszłego jej uspołecznienia.

1. Solidarność korporacyjna klas i poszczególnych kursów.

2. Chęć rywalizacji jednostek i zespołów.

3. Pochopność do nadzwyczajnych czynów i przeżyć.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że zadanie nasze to wyrobienie w młodzieży sprawności fizycznej, zręczności, silnej woli, dbałości o zdrowie, silnych nerwów, spostrzegawczości, inicjatywy, szybkości decyzji, posłuszeństwa, karności tych podstaw wartości nowoczesnego żołnierza, to musimy poważnie się liczyć z temi objawami uczniów i wykorzystać je w swych pracach.

Młodzież reaguje na dobry przykład instruktorów musi więc nietylko znać swój przedmiot lecz być najlepszym jego wzorem i wykonawcą.

Przez rozbudzanie instyktu działania indywidualnego i w zespole, godności osobistej, dbałości o honor i miłość ojczyzny jako szczytny cel, wyrobi się u chłopców zamiłowanie do pracy dla naszych ogólnych ideałów narodowych i świadomość że należenie do hufca szkolnego i możność władania karabinem, to zaszczyt równoznaczny z pasowaniem na rycerza.

II. Organizacja.

Jak w drużynach wilczęcych i oddziałach dorostu stowarzyszeń p. w. tak i w hufcach szkolnych kwestia wieku, warunków fizycznych oraz posiadania pewnych wstępnych wiadomości o życiu w polu i harcach — jest sprawą wielkiej wagi. Za najlepsze rozstrzygnięcie należy uważać zasadę, że wstęp chłopców do hufców szkolnych odbędzie się w ramach następujących warunków:

1. Pierwszeństwo wstąpienia do hufców szkolnych mają członkowie drużyn harcerskich z II-gim stopniem organizacyjnym, oraz dorost hufców szkolnych również z II-gim stopniem.

2. Chłopcy posiadający dobrą opinję władz szkolnych.

3. Dopiero na końcu należy pozostawiać sobie element niestowarzyszowy i przeciętny w nauce.

Z powyższego wynika, że zasada — wszyscy w szkole do szeregu — jest niewskazaną tembardziej, że celem istnienia tych hufców nie jest masowe szkolenie, lecz wzorowa praca wychowawcza przy pomocy środków, których należy szukać w programach wyszkoleniowych — masówka nieda możliwości indywidualnego szkolenia.

Hufce szkolne dla ułatwienia sobie pracy należy podzielić na trzy plutony lub kompanje, zależnie od ilości uczniów. Pierwszy pluton (lub kompanja) powinien składać się z uczniów III-go stopnia p. w. — drugi II-go stopnia p. w. trzeci I-go stopnia p. w. Na czele plutonu lub kompanji powinien stać wyróżniający się uczeń, pełniący właściwie funkcję szefa.

Praca w hufcu szkolnym powinna rozpoczynać się z początkiem roku szkolnego kończąc się z rozpoczęciem ferji letnich. Ogólnie pracą w hufcu kieruje oficer p. w. przy pomocy oficera instrukcyjnego i kierownika wychowania fizycznego szkoły. Wychowanie fizyczne w szkole powinno być częścią programu hufca szkolnego i ściśle łączone z pracami pw.

Jeżeli chodzi o podział chłopców pod względem wieku, to należy dążyć do tego, by na stopień pierwszy uczęszczała młodzież od 16—18 lat, na stopień drugi od 17—19 lat, na stopień trzeci od 18—20 lat i wzwyż — wiek chłopców nie może wpływać na omijanie stopni p. w. Ponieważ obecna młodzież często nieodpowiada wiekiem klasom w których się kształci, przydział uczniów do stopni p. w. klasami jest niewskazany.

Stopnie p. w. otrzymują uczniowie przez złożenie egzaminów wobec komisji wojskowej w skład której powinien wejść delegat rady pedagogicznej. Egzamin powinien być jedynie sprawdzianem rocznej pracy w hufcu, oceny natomiast należy ustalić w ciągu roku szkolnego.

III. Programy.

Podstawą pracy oficera i nauczyciela w hufcu szkolnym z uwzględnieniem wszystkich stopni p. w. i w. f. powinien być niżej przytoczony rozkaz Marszałka Józefa Piłsudskiego z okresu gdy sprawował obowiązki Szefa Sztabu Generalnego o następującej, treści:

„Jeśli elementy ściśle wojskowe: znajomość broni i pewnych środków technicznych walki ich użycia i zastosowania w walce w łonie oddziału stanowią o wyćwiczeniu bojowem żołnierza, — to jednak, dla wykonania tych czynności technicznych i taktycznych w polu, w trudach marszu i obozów, w obliczu śmierci, — żołnierz musi posiadać siłę, wytrzymałość, musi przeciwstawiać zmęczeniu, apatji, bojaźni, silną wolę, hart, posiadać silne ciało i wielką duszę, ważącą się na wszystko, dla spełnienia w posłuszeństwie włożonego nań zadania. Cechy te osiągnie się nie przez ćwiczenia formalne i teoretyczne, zaznajomienie się z zadaniami żołnierza, — a wytworzy się przez wychowanie od dziecka w szkole w życiu przez wprowadzenie programu wychowania tych zajęć i ćwiczeń, które wy-

(Dalszy ciąg na str. 7)

Atak gazowy.



Klisza „Żołnierza Wielkopol.".

robią sprawności fizycznie i psychicznie rozbudzą zalety moralne, wykształcą ciało i ducha, wychowają człowieka zdatnego do wszelkiej pracy obywatelskiej".

Z tego widzimy, że w programie p. w. i w. f. w hufcach szkolnych przedmioty ściśle techniczne szkoły żołnierza pójść muszą na plon armji i wejść do tego programu mogą o tyle, o ile będą w sobie zawierać elementy służące zarazem do wzmożenia sprawności fizycznej, pobudzające zdolności umysłowe i moralne uczniów, kształczące w nich cechi i wartości życiowe. To też nie program szkoły rekruta i wyjęta z niego znajomość form i przepisów wojskowych ma być treścią zajęć w hufcach szkolnych, lecz winny nią być programy podstaw fizycznych i duchowych ogólnego wychowania wojskowego.

Celem realizowania tych wskazań osią programów p. w. i w. f. w hufcach szkolnych musi być wychowanie fizyczne, a przedmioty wyszkolenia wojskowego powinny być ujmowane raczej w formy sprawności.

Przystępując do szczegółowego omówienia programów zajęć w hufcach szkolnych, podzielić je musimy na trzy okresy t. j.:

Okres jesienny od 1. X. — 31. XII.

Okres zimowy od 1. I. — 15 III.

Okres letni od 15. III — 15. VI.

Podział ten jest konieczny ze względu na zastosowanie tych programów do warunków atmosferycznych i okresów nauczania w szkołach.

Przy układaniu rozkładu zajęć p. w. i w. f. w hufcach szkolnych należy uwzględnić następujące wskazówki:

1. Godziny ćwiczeń nie mogą odbywać się tuż po lekcjach szkolnych, gdy młodzież jest przemęczona, wyjątek mogą tu stanowić gry i zabawy oraz wychowanie fizyczne.

2. Porządek zajęć musi być tak ułożony, by przedmioty łączyły się ze sobą i tworzyły jedną nieprzerwalną ciągłość.

3. By wykłady i ćwiczenia były stosowane poglądowo na przykładach życiowych z uwzględnieniem warunków życia polowego i boju.

4. Zajęcia powinny się odbywać przeważnie w polu lub na wolnym powietrzu, wyjątek stanowić tu mogą dnie deszczowe i silne mrozy.

5. Jak najmniej wykładów, za to jak najwięcej ruchu i samodzielnej pracy chłopców.

A. Zarys programów I, II i III-go stopnia p. w.

I. Wychowanie fizyczne:

Program w. f. powinien się dzielić na: Gimnastykę, gry i zabawy, sporty wraz z lekkoatletyką.

Na stopniu I-szym p. w. gimnastykę uczniowie mają przechodzić według programu szkolnego, ustalonego przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Gry i zabawy należy stosować w myśl wyżej wspomnianego programu szkolnego, dodając do nich gry wojskowe. W sportach należy osiągnąć następujące rezultaty, uważając lekkoatletykę za najważniejszy dział w. f.

Przeciętną wyników na I stopniu p. w. czyli młodzieży od 16—18 lat powinna być następującą:

1 Bieg 100 m. 17".
2 „ 800 „ 3·30".
3 Skok w zwyż bez rozbiegu 0,70 m.
4 „ „ z rozbiegiem 0,90 m.
5 „ w dal bez rozbiegu 2,00 m.
6 „ „ z rozbiegiem 3,25 m.
7 Wspinanie się po linie 4,50 m. (czas dowolny).
8 Podnoszenie ciężarów w dwóch rękach 30 kg.
9 Rzucanie kuli 5 kg. — 10 m.
10 Płynięcie 100 m — 3'20".
11 Płynięcie pod wodę 9".

Na stopniu II-gim p. w. gimnastykę uczniowie powinni przechodzić według programu szkolnego, instruując.

Gry i zabawy należy stosować w myśl programów szkolnych ucząc chłopców prowadzić je.

Przeciętną wyników na II-gi stopień p. w. czyli młodzieży od 17 — 19 lat powinna być następująca:

1 Bieg 100 m. — 16"
2 „ 1000 m. — 3'30"
3 Skok w zwyż bez rozbiegu 0,80 m.
4 „ „ z rozbiegiem 1,00 m.
5 „ w dal bez rozbiegu 2,30 m.
6 „ „ z rozbiegiem 4,00 m.
7 Wspinanie się po linie 5 m. (czas dowolny).
8 Podnoszenie ciężarów w dwóch rękach 40 kg.
9 Rzucanie kuli 7,25 gr. — 10 m.
10 Płynięcie 100 m. — 3'.
11 Płynięcie pod wodę — 10".

Na stopniu III-cim p. w. gimnastykę uczniowie powinni przechodzić według programu szkolnego, prowadząc równocześnie lekcje na stopniu I-szym p. w.

Gry i zabawy należy stosować stosownie do wieku dając możność uczniom kierować niemi w hufcach I i II stopnia p. w.

Sporty i lekkoatletykę mają uprawiać w pełnej rozciągłości dążąc do jaknajlepszych wyników.

W wykonaniu tego działu powinna łączyć oficera p. w. i kierownika wych. fiz. szkoły ścisła współpraca.

II. Szkoła Strzelca.

Program I-go stopnia powinien objąć:

Teorję strzału.

Charakterystykę kb. i jego ognia.

Wyszkolenie wstępne.

Strzelanie szkolne I-ej klasy strzel. o następującym zakresie:

1) Strzelanie 2-gie w instr strzel. tarcza do strzelań 16 cm. skupionych, odległość 25 m. licząc i podparcie. Skupione 4 trafne, 5 nab.

2) Strzelanie 3-cie w instr strzel. tarcza pierścieniowa z głową, 100 m., leżąc z podparciem 40 punktów bez zera, 4 nab.

3) Strzelanie 4-te tarczą pierścieniową z głową, 100 m.,, leżąc z wolnej ręki, 44 punkt., bez zera, 4 nab.

4) Strzelanie 6-te, tarcza pierścieniowa z popiersiem, leżąc z podparciem i bez podparcia, po 40 nab., 40 punkt., 2 zera dopuszczalne, 200 m.

5) Strzelanie 8-me, 300 m. leżąc z podporką, 5 nab., 20 punktów, jedno zero dopuszczalne, tarcza pierścieniowa z popiersiem.

6) Strzelanie — 100 m. leżąc z wolnej ręki, szybki ogień, 5 strzałów w jednej minucie, 5 naboi,

2 trafienia, każde w inną figurę, cel z popiersiem w odstępie 50 cm.

Jedno z tych strzelań ma się odbyć w masce gazowej.

Program stopnia II-go p. w.

Teorja strzału powtórzenia.

Wyszkolenie wstępne — instruowanie.

Strzelanie szkolne II-giej klasy strzeleckiej.

1) Strzelanie pierwsze w instr. strzel. leżąc z podparciem, 8 nab., 45 punktów bez zera, tarcza pierścieniowa z popiersiem.

2) Strzelanie 3-cie, 150 m., tarcza pierścieniowa z głową, klęcząc, 5 nab., 35 punktów, bez zera.

3) Strzelanie 5-te, figura grenadjera V. B. leżąc z wolnej ręki, 5 nab., dwa trafienia.

4) Strzelanie 6-te, 300 m., figura k. m. widok z przodu, leżąc z podparciem, 5 nab., jedno trafienie.

5) Strzelanie 9-te: 100 m. popiersie ukazujące się na znak na przeciąg 4' dziewięć razy, leżąc, klęcząc, stojąc z wolnej ręki, po 3 nab., 4 trafienia.

Program stopnia III-go p. w. ma obejmować: Sprawność strzelca o poziomie wymaganym po przejściu szkoły podoficerskiej.

Skwarnicki.

(c. d. n)

Z życia Stowarzyszeń P. W.

Związek strzelecki w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Na dzień 19 marca do Warszawy przymaszerowały kompanje strzeleckie z Grodna i z Kielc oraz drużyny strzeleckie z Pińska, Krakowa i Torunia. Pozatem licznie zjechały delegacje oraz drużyny startujące do marszu Sulejówek-Warszawa. O godz. 7 rano oddziały strzeleckie pomaszerowały na dworzec Główny, gdzie nastąpiło uroczyste przyjęcie kompanji honorowej w sile 200 ludzi Związku Powstańców Górnośląskich. Naprzeciwko siebie ustawili się Powstańcy Górnośląscy ze sztandarem oraz kompanja strzelecka z Grodna również ze sztandarem. Braci Górnośląskich przywitał major Kierzkowski, Komendant Główny Związku Strzeleckiego, poczem przemówił do nich Sekretarz Generalny Dreszer. Następnie strzelcy wraz z Powstańcami odmaszerowali na Cytadelę do świetlicy 3 Bataljonu Strzeleckiego, gdzie było przygotowane śniadanie dla gości Górnośląskich. O godz. 8 m. 20 około 1000 uczestników marszu Sulejówek-Warszawa odjechało specjalnym pociągiem z dworca Wschodniego na start do Sulejówka.

Do marszu tego zgłoszonych było 90 drużyn, w tem 69 drużyn Związku Strzeleckiego, 9 drużyn wojskowych, 5 drużyn Związku Podoficerów Rezerwy, 3 Związku Harcerstwa Polskiego, pozatem drużyna policyjna, państwowej szkoły budownictwa i t. d. Prócz drużyn męskich maszerowały drużyny żeńskie: 2 drużyny strzeleckie z kursu gospodarczego, oraz 1 Komitetu Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Z pośród 90 zgłoszonych drużyn na starcie stawiło się 79. Komendantem startu był kpt. Misiński, prezes P. Z. L A. starterem p. Frenkiel. Punktualnie o godz. 10 wyruszyły 2 pierwsze drużyny z Bataljonu 1 i 2 warszawskiego. Następnie w odstępach minutowych wyruszały dalsze drużyny, z których ostatnia start opuściła o godz. 10 m. 39 Na trasie mierzącej około 26 klm. znajdowały się punkty kontrolne w Rembertowie, Gocławku i przy Al. Szucha w Warszawie. Na punkty kontrolne drużyny musiały się stawić w pełnym składzie t. j. 13 ludzi. Zawodnicy odrazu rozciągnęli się w bardzo długą wstęgę, mierzącą kilka kilometrów Pogoda dopisywała, jedynie dzięki dłuższej suszy dokuczał kurz. O godz. 12 m. 47 sek. 42 do Belwederu przybyła drużyna Nr. 8 z Bataljonu 3 Warszawskiego, o godz. 12 m. 48,58 przybyła następna drużyna Nr. 5 z tegoż samego Bataljonu, poczem drużyna Nr. 1 z Bataljonu 1 Warszawskiego (następnie zdyskwalifikowana wobec przechodzenia punktów kontrolnych nie w komplecie i podciągania przez rowerzystów). Za temi drużynami kolejno w mniejszych lub większych odstępach przybywają dalsze, zdobywając często oklaski publiczności za piękną formę. Szczególnie gorąco jest oklaskiwana strzelecka drużyna żeńska, która wyprzedziła cały szereg drużyn męskich, między innemi drużynę policyjną, która przybyła do mety w doskonałej formie. Orkiestra na powitanie każdej drużyny gra Pierwszą Brygadę, publiczność nastrojona świątecznie wita przybywających entuzjastycznie. Komisja sędziowska po obliczeniu czasów ustaliła następującą kolejność drużyn: I-sze miejsce i nagrodę Min. Spraw Wojskowych Marszałka Józefa Piłsudskiego — puhar srebrny zdobył 30 p. Strz. Kan., II gie miejsce i nagrodę Dowódcy O. K. Nr. I zdobył 21 p. p., III-cie miejsce Dywizjon Samochodowy. Czasy trzech pierwszych drużyn: I — 2 g. 30 m. 36 sek., II — 2 godz. 33 m. 31 sek., III — 2 g. 34 m. 32 sek., IV-te miejsce zajęła wojskowa drużyna Nr. 85 2 g. 37 m. 01 sek., V-te miejsce — Baon manewrowy 2 g. 40 m 20 sek., VI-te miejsce — drużyna 27 p. p. z Piotrkowa pod dowództwem kpt. Wójcika w 2 g. 40 m. 58 sek. Drużyna ta w ubiegłym roku odniosła wspaniałe i zdecydowane zwycięstwo w „Marszu Szlakiem Kadrówki", miejsce VII-me w ogólnej klasyfikacji, a pierwsze wśród drużyn strzeleckich zajęła drużyna 61 z Częstochowy, w czasie 2 g. 42 m. 03 sek. zdobywając nagrodę Ministra Spraw Wewnętrznych puhar i żeton, VIII-me miejsce, a drugie wśród drużyn strzeleckich zajęła drużyna Nr. 8 Bataljonu 3 Warszawskiego w czasie 2 godz. 44 m. 42 sek., drużyna 5 tegoż Baonu zdobyła miejsce IX w 2 godz. 46 m. 58 sek., oraz 6 tegoż Baonu miejsce X w czasie 2 g. 48 m. 21 sek. Wszystkie trzy te drużyny zdobyły jako nagrodę po 1 karabinku precyzyjnym ofiarowanym przez Komendę Główną Związku Strzeleckiego, Kurjer Poranny i Komendę Policji Państwowej. Następne miejsca zajęły: XI—strzelecka drużyna Rembertów w 2 g. 48 m. 54 s. zdobywając nagrodę Komisarza Rządu na m. st. Warszawę statuetkę gladjatora, miejsce XII — drużyna strzelecka Włocławek w 2 g. 50 m. 03 s., zdobywając nagrodę Komendanta m. Warszawy popiersie Marszałka, miejsce XIII — strzelecka szkoła podoficerska obwodu warszawskiego w 2 g. 50 m. 14 s. Miejsce następne zdobyła drużyna strzelecka z Jabłonny w 2 g. 50 m. 22 s, poczem drużyna strzelecka z Torunia w 2 g. 50 m. 37 s. Pozatem nagrodę Ministerjum W. R.



Oddział Związku Strzeleckiego w Smorgoniach.

i O. P. statuetkę biegacza zajęła drużyna harcerzy warszawskich, która marsz ukończyła na miejscu XXI z czasem 2 g. 52 m. 45 s. Pierwsza drużyna strzelecka z kursu żeńskiego administracyjno-gospodarczego marsz ukończyła w 2 g. 59 m. 38 sek. zdobywając nagrodę ofiarowaną przez p. Wabia-Wabińskiego, zwyciężając 16 drużyn męskich. Ogółem do mety doszło w pełnym składzie drużyn 57. Cały szereg drużyn został zdyskwalifikowany za zdekompletowanie się lub inne wykroczenia przeciwko regulaminowi marszu.

Po ustaleniu wyników nastąpiło rozdanie nagród przez pułk. Ulrycha w asyście Komendy Strzeleckiej. Następnie pułk. Ulrych zlustrował kompanję Powstańców Górnośląskich, poczem przemówił do nich w ciepłych słowach, podkreślając doniosłość ich przybycia do Warszawy. Po rozdaniu nagród komendę nad całością objął kpt. Fularski, Szef Sztabu Związku Strzeleckiego i zgromadzone oddziały strzeleckie oraz Powstańców Górnośląskich w sile 3 Bataljonów piechoty i plutonu kawalerji strzeleckiej odmaszerowały przez Al. Ujazdowskie, Nowy Świat, Krak. Przedmieście, Miodową, Pl. Teatralny i Wierzbową na Plac Saski, gdzie o godz. 5 z minutami Gen. Orlicz-Dreszer przyjął defiladę oddziałów w sile około 1500 ludzi. Na defiladzie obecni byli Gen. Rożen, pułk. Ulrych, cały szereg oficerów z M. S. Wojsk. oraz Naczelne Władze Strzeleckie. Po defiladzie oddziały rozeszły się do koszar, wieczór zaś spędzili w teatrach i kinematografach.

W czasie gdy drużyny biorące udział w marszu Sulejówek-Belweder przychodziły na finisz, na podwórzu Belwederskim ustawił się w czworobok 1 Bataljon Strzelecki w składzie kompanji Okręgu Kieleckiego oraz kompanji Grodzieńskiego Okręgu, oraz kompanji Związku Powstańców Górnośląskich. Delegacje strzeleckie z całej Polski składały w tym czasie adresy oraz życzenia dla Marszałka Piłsudskiego na ręce adjutantury, poczem Generał Żeligowski przyjął raport i zlustrował zgromadzone oddziały.

Sport w Związku Strzeleckim.

Kursy instruktorskie. Na terenie całej Polski organizują się obecnie kursy instruktorskie wychowania fizycznego i sportów.

Tego rodzaju kurs w Wilnie pod kierunkiem kpt. Kawalca trwać będzie 6 miesięcy, przyczem zajęcia odbywać się będą 3 razy tygodniowo w godzinach popołudniowych.

Kurs okręgu pomorskiego rozpoczyna się w początku kwietnia i trwać będzie 4 tygodnie, przy udziale 60—80 uczestników.

Zawody Strzeleckie. Strzelcy przygotowują się intensywnie do III Narodowych Zawodów Strzeleckich i Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich w Rzymie. Komenda Główna sprowadziła ostatnio z Anglji transport precyzyjnej broni małokalibrowej dla zawodników Związku Strzeleckiego.

Marsze. W okresie wiosennym oddziały nietylko przeprowadzają trening do wielkich zawodów marszowych na szlaku Kraków—Kielce, ale urządzają częste zawody marszowe. W dniu 19 marca w całej Polsce odbywa się pierwsza doroczna próba sprawności marszowej strzelców. W Warszawie odbywają się zawody w marszu wojskowym Sulejówek — Warszawa 27 klm. przy udziale dziesiątków drużyn z całej Polski. W roku ubiegłym startowało 520 zawodników, w roku obecnym liczba ta zapewne powiększy się. Jednocześnie prowincja nie ogranicza się do przysłania swych drużyn na ten marsz i organizuje zawody również u siebie. Zawody takie odbędą się w Grodnie, Lwowie, na Wołyniu i t. d. Pozatem Kraków zainicjował doroczny wielki 6 dniowy marsz Kraków — Warszawa i t. d.

Na dzień 19 marca przybywa do Warszawy marszem wojskowym kompanja strzelecka z Grodna i Kielc, drużyna z Torunia oraz uczestnicy zawodów Kraków — Warszawa.

Biegi na przełaj. Zgodnie z instrukcją wydaną przez kierownika wychowania fizycznego i sportu Związku Strzeleckiego kpt. Kurleto poszczególne jednostki organizacyjne przeprowadzają obecnie biegi na przełaj.

Strzelcy bokserzy. Około 30 strzelców ćwiczy się w Warszawie pod kierunkiem Junoszy w boksie. Do „Pierwszego Kroku Bokserskiego" organizowanego przez red. „Stadjon" stanie około 10 strzelców.

Ćwiczenia sportowe uczestników kursów wojskowych i społecznych. Związek Strzelecki nie pomija okazji zaznajomienia ze sportem uczestników swych kursów przysposobienia wojskowego i społecznych. Tak więc słuchaczki 2 miesięcznego kursu gospodarczo-administracyjnego, które w liczbie 48 zjechały z całej Polski, poświęcają na sporty i gimnastykę 8 godzin tygodniowo ćwicząc pod kierunkiem kpt. Kurleto i p. Miłobędzkiej

Również uczestnicy 2 tygodniowego kursu higjeny społecznej odbywającego się obecnie w Państwowej Szkole Higjeny ćwiczą regularnie gimnastykę i sporty.

Inwentarz. Referat sportowy zakupił obecnie większą ilość sprzętu sportowego i przydziela go na prowincję. W ten sposób oddziały, które nie są w stanie zakupić same inwentarza sportowego, otrzymają go w Centrali. Warto przytem zaznaczyć, że na prowincji coraz częściej samorządy przychodzą z finansową pomocą „Strzelcowi" w pracy sportowej.

Książki sportowe. W najbliższych dniach ukaże się nakładem Związku Strzeleckiego podręcznik kpt. Kurleto i Rembowskiego „Gry Sportowe". W druku znajduje się tłomaczenie książki kapitana francuskiej drużyny olimpijskiej Johnosona „Uwagi o Strzelectwie".

Pozatem wkrótce zostaną wydane dalsze książki o sporcie strzeleckim.

Naukowa organizacja.

(Patrz „Reduta" №№ 4, 5, 6).

III-cia zasada wydajności.

Rada kompetentna.

(fachowa)

Emerson zalicza radę kompetentną do głównych zasad wydajności wychodząc z założenia, że:

„Chemja w ostatnich dziesięciu latach zrobiła większe postępy, aniżeli w ciągu całego czasu przedtem. Metalurgja jeszcze przed 15-tu laty robiła pierwsze kroki. Szpital jeszcze w przeszłym pokoleniu był uważany za cmentarz, a lekarz był roznosicielem zarodków chorób. W przeszłym pokoleniu okręty żaglowe były głównemi środkami komunikacji morskiej, statki parowe były jeszcze rzadkim zjawiskiem; sposoby uprawy roli przypominały czasy egipskie i asyryjskie. Ponieważ olbrzymi postęp, którego jesteśmy świadkami, osiągnięto dzięki radzie kompetentnej, to zasada takiej rady zasługuje na to, aby zaliczyć ją do głównych zasad wydajności, tem bardziej, że nigdzie nie odczuwa się takiego jej braku, jak w dziedzinie wydajności".

Weźmiemy najprostszy i najbardziej żywotny przykład z życia Kresów Wschodnich.

Dużo jest u nas wiosek, grunta mieszkańców których rozsiane są kawałkami tak zwanemi „sznurami". Zdarzają się wypadki, że włościanin, właściciel gruntów o ogólnej powierzchni 10 ha posiada je w dwunastu różnych miejscach.

Każdy z nas dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że na takich kawałeczkach w dodatku odległych od siebie od 1 do 5 klm. warunki pracy są fatalne, a o jakiejkolwiek planowej gospodarce nie może być mowy.

Otóż jeżeli właściciele takich gruntów decydują się na komasację, a tem na stworzenie sprzyjających warunków wydajnej pracy — pierwszą ich rzeczą przed przystąpieniem do realizacji tego zamierzenia — będzie otrzymanie rady kompetentnej prawnika.

Jeżeli sobie wyobrazimy potężne przedsiębiorstwo, które zasklepiło się w ustalonym systemie produkcji, zadawalniając się zdobytemi rynkami zbytu nie wprowadzając obsolutnie żadnych zmian, nie korzystając z rady kompetentnej (inżynierów-specjalistów tej gałęzi wytwórczości, — inżynierów wydajności, ekonomistów prawników i t. p.) — los takiego przedsiębiorstwa możemy z całą pewnością przewidzieć — będzie ono musiało po pewnym czasie ulec zwinięciu i ustąpić miejsce innemu, które wykaże zdolność umiejętnego i racjonalnego zużytkowania rady kompetentnej.

Rada kompetentna ma pierwszorzędne znaczenie we wszystkich dziedzinach życia Państwa.

Misja amerykańska z prof. Kemmererem na czele została zaproszoną przez rząd polski li tylko dla tego, aby otrzymać dla przyszłych prac swoich radę kompetentną.

Emerson podkreśla że:

(str. 104 „Dwanaście zasad wydajności")

„Rada jednego człowieka nie może być uważana za wyczerpującą i całkowicie kompetentną. Wszędzie naokoło nas działają prawa przyrody; niektóre już odgadnięto i połączono w pewną całość, ale pozostają jeszcze wielkie dziedziny, które są mało zbadane. Potrzebna nam jest więc rada każdego człowieka, znającego rzecz bliżej. Chodzi głównie o to, abyśmy nie ugrzęźli w wiedzy z przyszłego tygodnia, miesiąca, roku, dziesięciolecia lub z przeszłego wieku i umieli wyzyskiwać wiedzę specjalną, którą dzisiaj posiada niewiele, a która w przyszłości będzie rozumiana i stosowana przez wszystkich".

Przejdźmy na grunt pracy wojska i w pobieżnym rzucie oka określimy stopień przestrzeganie tej zasady.

Otóż zasada ta jest również przestrzeganą w pracy wojska, a szczególniej konieczność przestrzegania tej zasady wyłoniła się w całej swej pełni w okresie wojny światowej 1914—1918.

W związku z potężnym rozwojem technicznych środków walki wyłoniła się konieczność przydzielenia do wyższych dowódców oficerów-specjalistów, którzy „radą fachową" umożliwili mu racjonalne wyzyskanie danej broni w walce.

III-cia zasada wydajności.

(Inż. Tillingera).

Fachowe, energiczne i odpowiednie kierownictwo oraz ścisły podział kompetencji.

Zupełnie słusznie inż. Tillinger wysuwa tą zasadę. Mamy jeszcze pod tym względem wiele do osiągnięcia, aby we wszystkich gałęziach życia Państwowego móc ściśle przestrzegać powyższą zasadę.

I nic dziwnego! Przecież po odzyskaniu niepodległego bytu stanęliśmy przedewszystkiem wobec tylu nowych dla nas zagadnień, które wymagały fachowego ujęcia, że z konieczności zmuszeni byliśmy negować tę zasadę.

W tym kierunku wojsko było w szczęśliwszym położeniu, bo od momentu rozbrojenia okupantów w r. 1918 zdobyliśmy niepodległość, odnieśliśmy zwycięstwo w 1920 r. nie dzięki „cudom", ale dzięki fachowemu, energicznemu i odpowiedniemu kierownictwu (dowodzeniu).

— Jeśli chodzi o pracę kierowniczą w wojsku o pracę oficerów, to biorąc pod uwagę program szkolenia w szkole podchorążych i szkołach oficerskich przekonywujemy się, że z całą świadomością wojsko zasadę tę przestrzega. Pomijając im to, że służba oficera tworzy nieprzerwaną nić studjów i praktycznych ćwiczeń w sztuce dowodzenia.

Co do ścisłego podziału kompetencji to pod tym względem organizacja wojska osiągnęła wielką precyzję. Charakter pracy wojska i jego struktura organizacyjna nie zezwala na najmniejsze uchybienie w tym kierunku.

III-ta zasada wydajności.

Dyscyplina.

Pozwolimy sobie przytoczyć myśli Emersona („Dwanaście zasad wydajności"):

(str. 115)

„...Dyscyplina pana jest krótkowzroczna, jeżeli wbrew ustalonym przez siebie porządkom sam ich nie zachowuje, a zmusza służbę do słuchania swoich rozkazów...".

(str. 116)

„Dyscyplinę w najszerszym znaczeniu tego wyrazu tworzy samo życie; życie kieruje nami i prawie zmusza do postępowania według jego nakazów, które otrzymujemy, stykając się z istniejącym porządkiem rzeczy. „Zły człowiek nie przeżyje i połowy dni swoich". Łatwiej jest bujać w świecie wyobraźni, aniżeli przystosować się do twardej rzeczywistości...".

(str. 117)

„Przyroda nieustannie uczy nas dyscypliny. Jeśli zaśniemy w zaczadzonym powietrzu, nie obudzimy się więcej; gdy dotkniemy rozpalonego żelaza, sparzymy się boleśnie; gdy zanurzymy się w wodzie na pięć minut, to się utopimy...".

(str. 119)

„Dobra administracja nie wymaga wielu prawideł, a jeszcze mniej kar dyscyplinarnych...".

„...Ponieważ jednak człowiek ma wyższe ideały, a słaba organizacja może doprowadzić do utraty w ciągu jednego dnia lub jednej chwili owoców postępu, zbieranych przez całe wieki, ponieważ następnie kruche ludzkie formy organizacji, nawet takie, jak rodzina, zależą w znacznym stopniu od dyscypliny, przeto dyscyplina musi być uważaną za podstawową zasadę wydajności...".

„...Zwyciężyć samego siebie jest trudniej niż zdobyć całe miasto".

Brak przestrzegania tej zasady możemy stwierdzić na każdym kroku; każdy z nas może przytaczać niezliczoną ilość przykładów w tym kierunku w codziennej własnej obserwacji.

Przekroczylibyśmy ramy niniejszych artykułów, gdybyśmy chociaż w pobieżnych rzutach zaczęli analizować negowania tej zasady.

Streścimy krótko:

— Zasada wydajności: „*dyscyplina*" nie jest u nas przestrzeganą. —

W jakim stopniu zasada ta jest stosowaną w wojsku? odpowiedź streścimy w następnym Nr. „Reduty".

Kobylański kpt. S. G.

Z WILEŃSKIEGO OŚRODKA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Pierwszy wiosenny bieg na przełaj—kurs boksu dla policji państwowej—akcja propagandowo-odczytowa.

Mieliśmy w Polsce okres biegów ulicznych, które były urządzane dla celów propagandowych, lecz ze względów zasadniczo sportowych biegi te zostały wkrótce zabronione przez P. Z. L. A. (po zasięgnięciu fachowej opinji lekarzy).

W miejsce tych biegów urządza się obecnie w całej Polsce masowe biegi na przełaj, które odbywają się wśród lasów i pól w otoczeniu piękna przyrody i oprócz swej doniosłej roli propagandowej przyczyniają się skutecznie do podniesienia sprawności lekkoatletycznej szerokich mas młodzieży.

Wilno urządza takie biegi nie po raz pierwszy i z roku na rok może się pochlubić coraz większymi postępami tak ilościowymi jak i jakościowymi.

Gdy w roku ubiegłym stawało do biegu 20 kilku zawodników, to w bieżącym zgłosiła się 3 razy większa liczba.

Na starcie stanęło 40 kilku. Niestety nie wszystkie towarzystwa sportowe doceniają należycie znaczenie takich biegów, z drugiej jednak strony pocieszającym jest objawem znaczne zainteresowanie się biegiem organizacji p. w. (Harcerstwo, Stow. Mł. Polskiej), oraz towarzystw sportowych, które dotąd lekkiej atletyki nie uprawiały (3 p. a. c., Ognisko kolejowe), rażąco odbijał brak zawodników W. K. S. p. p. Leg., którego sekcja lekkoatletyczna zaliczona została do klasy A. w wileńskim okręgu i jakoś nie wykazuje żadnego życia.

Bardzo licznie jak zwykle obesłany został bieg przez W. K. S. „Pogoń" (11 zawodników, Wśród zawodników Pogoni widzieliśmy znanych biegaczy wileńskich Halickiego, Wiłucha i Kłopuła, oraz szereg nowych, wiele obiecujących sił (Wróblewski, Janunkowicz, Ryfka, Samecki). Faworytem ogólnym był Sidorowicz z A. Z. S.

Po badaniu lekarskiem dopuszczonych zostało do biegu 41 zawodników—bieg ukończyło 39.

O godz. 12-tej ruszyła ława zawodników ze startu przy ul. Zakretowej.



Z miejsca wyrywa Juszkiewicz (T. S. Wilja) który prowadzi bieg do pierwszego punktu kontrolnego i wkrótce potem odpada. Poznać zaraz można niewyrobionego jeszcze biegacza.

Inni bardziej doświadczeni rozkładają racjonalniej swoje siły, których musi starczyć od startu do mety.

Trasa biegu prowadzi od pierwszego skrętu przy ul. Zakretowej cały czas lasem, malowniczo przystrojonym w barwne chorągiewki i wstęgi.

Tuż za pierwszym punktem kontrolnym wysuwa się na czoło zawodników szer. Halicki (W. K. S. „Pogoń") i Wiłuch (O. K. S. „Pogoń"). Blizko tych ostatnich trzymają się: Sidorowicz (A. Z. S) Brzozowski (Ognisko) i Sokoliński (Stow. Mł. Polskiej).

Stacje telefoniczne, uruchomione specjalnie na czas biegu wydzwaniają wyniki z pierwszych etapów.

Publiczność zgromadzona na starcie i gromadząca się przed tablicą komunikatów telefonicznych, wystawioną w mieście informowana jest stale i szybko o przebiegu zawodów.

Tymczasem na malowniczej trasie biegu rozgrywa się zacieta walka o pierwsze miejsca między czołowymi biegaczami.



Halicki prowadzi — za nim w niedalekiej odległości Wiłuch, a dalej Sidorowicz, Brzozowski, Sokoliński i Wróblewski.

Kłopuł na którego b. liczono dopiero 7.

Taśma celownika zbliża się — Zawodnicy dobywają ostatnich sił.

— Meta.

Pierwszy przerywa taśmę celownika Halicki (W. K. S. „Pogoń") w doskonałym czasie 10 m. 16 s. Drugie miejsce zajmuje Wiłuch (W. K. S. „Pogoń) — trzecie Sidorowicz (A. Z. S.), czwarte Brzozowski (Ognisko), piąte Sokoliński (Stow. Mł. Pol.), szóste Wróblewski (W. K. S. „Pogoń"), dalszych 4 zawodnicy Pogoni.

W ogólnej punktacji klubowej zwycięża „Pogoń" (12 pktów) przed A. Z. S. (4 pkty).

Po skończonym biegu wręczył zwycięzcom żetony gen. Burhardt Bukacki w otoczeniu d-cy 1 D. P. Leg. gen. Popowicza, szefa sztabu insp. armji pułk. S. G. Switalskiego i szefa sztabu 1 D. P. Leg. mjra S. G. Switalskiego.

Żetonami ofiarowanemi przez ośrodek wych. fiz. „Wilno" nagrodzeni zostali 3 pierwsi zwycięscy indywidualni, ponadto 1-szy wojskowy, 1-szy członek stow. p. w. i 1-szy niestowarzyszony.

Bieg zorganizował ośrodek wych. fiz. „Wilno" — Kierował biegiem kpt. Kawalec.

Z dniem 14. III. uruchomiony został w Wilnie przez ośrodek wychowania fizycznego kurs boksu dla policji państwowej m. Wilna. Udział w kursie bierze 25 policjantów ze szkoły policyjnej przodowników. Zajęcia odbywają się codziennie po 1 godz. dziennie. Kurs prowadzi por. Lubicz-Nycz. instruktor ośrodka wych. fiz. Wilno.

Doceniając znaczenie akcji propagandowej zainicjował ośrodek wych. fiz. „Wilno” wśród szeregu pism wileńskich stałe działy: p. t. wychowanie fizyczne i sport, w których obok artykułów naprawy ogólnej zamieszczane są obfite wiadomości kronikarskie z ruchu sportowego miejscowego i zamiejscowego. Działy takie ukazują się stale w Kurjerze Wileńskim (2 razy na miesiąc) w tygodnikach Świat Film (raz na tydzień), oraz w Ekspressie Kolejowym (raz na tydzień): Ponadto w innych pismach wileńskich rozszerzona została znacznie rubryka Sport.

W ub. miesiącu odbyło się również kilka odczytów o wychowaniu fizycznem, a mianowicie: w dniu propagandy Związku Strzeleckiego odczyt przez radjo (stację nadawczą) o znaczeniu wychowania fizycznego dla obrony państwa, oraz z okazji zjazdu b. wojskowych i rezerwistów odczyt: wychowanie fizyczne a rezerwiści. Ponadto zorganizowany został cykl wykładów z zakresu wych. fiz. i p. w. na kursie osadników wojskowych.

Odczyty i wykłady wygłosił kier. ośrodka wych. fiz. kpt. Kawalec.

Kronika sportowa.

POLSKA.

Wielkie międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie

rozpoczną się w dniu 27 maja r. b. i trwać będą do 7 czerwca.

Spodziewany jest udział jeźdźców włoskich, francuskich, belgijskich, szwajcarskich i szwedzkich. Możliwe, że przybędą również Anglicy.

Organizacją zajmuje się departament kawalerji wraz z organizacjami sportowemi.

Konkursy odbywać się będą w parku Sobieskiego.

Centralne zawody konne o mistrzostwo armji.

odbędą się w Warszawie między 9 i 12-ym czerwca w dwa dni po ukończeniu konkursów międzynarodowych.

Zawody o mistrzostwo armji odbędą się również w parku Sobieskiego, zarząd którego pragnie widocznie wznowić tradycję przedwojennych konkursów.

Co usłyszymy na kongresie.

Komisja II-go kongresu sportowego odbyła już kilka posiedzeń, na których ustalono definitywnie porządek dzienny kongresu. W szczególności na posiedzeniach plenarnych mają być wygłoszone następujące referaty: 1) prof. dr. Piasecki z Poznania — „Niebezpieczeństwo profesjonalizmu w sporcie”, 2) ks. Kazimierz Lubomirski — „Przygotowania Polski do Olimpjady 1928 r.”, 3) płk. J. Ulrych — „Ustawodawstwo o wychowaniu fizycznem i sporcie w związku z organizacją władz powołanych do opieki nad sportem i ich ciał doradczych”, 4) dr. Władysław Dybowski ze Lwowa — „Sport a zdrowie”, 5) dr. Władysław Osmólski z Poznania — „Ogólny referat o sporcie”, którego bliższy tytuł podany będzie później. Ponadto na posiedzeniu plenarnem streszczone będą uchwały komisji.

Na posiedzeniach komisyjnych wygłoszone będą następujące referaty: 6) dr. Mieczysław Orłowicz — „Postulaty administracyjne i finansowe sportu”, 7) dr. Eugenjusz Piasecki i dr. Władysław Dybowski — „Odznaka sportowa”, 8) referent, wyznaczony przez sekcję wychowania fizycznego T. N. S. W. — „Sport w szkole”, 9) referent, wyznaczony przez P. Z. dziennikarzy sportowych (prawdopodobnie p. Marjan Raszke — „Prasa i literatura sportowa i jej postulaty”, 10) sport w wojsku (referent będzie później wyznaczony), 11) Kazimiera Muszałówna — „Propaganda i organizacja sportu wśród kobiet”.

Roman Garley

jeden z najlepszych polskich długodystansowców wyjechał do Paryża, gdzie startować będzie kilkakrotnie w kolarskich biegach międzynarodowych.

Kalinowski

jeden z dzielniejszych motocyklistów warszawskich wyjechał wraz z Garleyem do Paryża, gdzie zapoznawać się będzie dokładnie z konstrukcją wyścigowego motoru nowego typu.

ZAGRANICA.

W Szwecji

rodzą się talenty lekko-atletyczne jak grzyby po deszczu. Oto depesze doniosły, że młodziutki, nieznany dotąd Dergslrom skoczył wwyż na meetingu w hali — 1.95 mtr.

W Ameryce

w czasie meetingu, urządzanego na cześć Widego, znany średniodystansowiec Hahn pobił rekord światowy na 1000 y., osiągając czas 2:12.8 kek.

Manager Agar,

który zaangażował graczy Hakoahu do Ameryki, źle wyszedł pono na tym „interesie”. Agar skarży się, że głównym powodem fiaska finansowego jest zbytnia „miękkość” w grze wiedeńczyków, w porównaniu do graczy amerykańskich.

Agar zamierza w r. b. zaangażować piłkarzy irlandzkich grających bardziej ostro.

Gigantyczne cyfry

z ostatniego puharu angielskiego pozwalają nam zrozumieć niesłychany rozkwit piłkarstwa angielskiego i dobrobyt, w jakim żyją tam gracze zawodowi

Od początku tegorocznych rozgrywek było obecnych widzów 2,350,229, a dochód kasowy wynosił 151,582 ft. szt. (około 6.5 milj. zł. p.). Ostatnia niedziela przyniosła od 300,000 widzów 23,789 ft. szt. (około 1 mil. zł. p.), przyczem największa liczba widzów 63,000 była obecna na meczu Cholsea — Burnley, a najmniejsza 21,000 na spotkaniu Southampton — Newcastle.

Reprezentacja Palestyny

wybiera się w r. b. na tournee po Europie. Drużyna żydowska zamiera odwiedzieć wszystkie ważniejsze centra piłkarskie Europy środkowej: Wiedeń,

Berlin, Frankfurt, Pragę. Pozatem projektowane są mecze w Bukareszcie, Rydze i Warszawie.

W Warszawie reprezentacja Palestyny ma grać w maju r. b.

Mistrzostwo roznosicieli gazet.

Doroczne zawody kolarskie dla roznosicieli i roznosicielek gazet, zorganizowane przez paryski dziennik „l'Intransigeant" wzdłuż najruchliwszych ulic Paryża (dyst., 27 klm.), zgromadziły na starcie 155 zawodników (czek). Zwyciężył 20-letni A. Birot (Paris—Sport) w 57 m. 19 s., a w kategorji roznosicielek p. S. Trebise w 1 g. 15 m. 57 s.

Charlton

triumfator Olimpjady paryskiej odnosi trzecie zwycięstwo nad znakomitym Japończykiem — Takaishim. Tym razem wygrał bieg 440 y. w czasie 4:59.8 s. Charlton jest trzecim człowiekiem świata, który przepłynął 400 mtr. poniżej 5 m. Dwaj inni są: Weissmüller i Arne Borg, posiadacz rekordu w czasie 4:53.

Pól miljona lirów zapomogi

wyasygnował rząd włoski na organizację międzynarodowych sportowych zawodów akademickich, które mają się odbyć we wrześniu r. b. w Rzymie.

Ameryka — Niemcy,

międzypaństwowe spotkanie tennisowe odbędzie się w Berlinie w dn. 13—15 maja. Odpowiednia umowa została już podpisana.

Otwarcie sezonu piłkarskiego

w Argentynie odbywa się w sposób dość oryginalny. Oto drużyny, biorące udział w mistrzostwie rozgrywają w ciągu jednego dnia ze sobą gry 20-minutowe.

W ten sposób około 50,000 publiczności zapoznaje się z formą swych faworytów i ma możność stawiania horoskopów na przyszłość.

Nową metodę ustanawiania reprezentacji

zaprowadzono na Węgrzech i Austrji, z okazji meczu Budapeszt — Wiedeń. Oto w skład teamów wchodzą gracze tylko trzech klubów, pozostałe grają normalne spotkania o mistrzostwo czy puhar.

Olimpjada r. 1936.

rozpętała już walkę o miejsce, w którem się odbędzie. Po Berlinie słyszymy o Pradze i o krokach, jakie przedsięwziął czeski komitet olimpijski, celem poruczenia mu wespół z Sokołem organizacji igrzysk w tym właśnie roku.

KOMUNIKAT.

Sezon piłkarski w podokręgu grodzieńskim.

Zarząd podokręgu Grodzieńskiego piłki nożnej podaje zainteresowanym klubom, że nowy zarząd Wileńskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów na walnem zebraniu w dniu 3 marca b. r. w Wilnie został wybrany w następującym składzie:

Przewodniczący: p. kpt. Gostyński, zastępca p. por. Herhold, sekretarz i skarbnik p. Wiro-Kiro, członkowie p. p. Katz. i sierż. Wróbel.

Na zebraniu tym zostali zatwierdzeni z Grodna sędziami rzeczywistymi p.p. mjr. Hofbauer, kpt. Polniaszek, ppor. Radyk i Pański.

Taksę sędziowską za prowadzenie zawodów ustalono w wysokości 10 zł. dla kl. „A" i 5 zł. dla kl. „B" i „C", które są wpłacane do Wil. O. K. S., oraz 5 zł. jako zwrot kosztów sędziemu za prowadzenie zawodów. Kwoty te mają być wpłacane przed zawodami.

Taksę sędziowską przypadającą dla Wil. O. K. S. winni sędziowie wraz z protokółem sędziowskim przesłać w nieprzekraczalnym terminie trzech dni od daty zawodów, pod rygorem utraty przyznanych sędziemu 5 zł. na wydatki.

Podaje się termin rozgrywek o mistrzostwo kasy „A" przyczem terminy odnoszą się jedynie do G. K. S. „Cresovia" jako jedynego klubu „A" klasowego w Grodnie, a mianowicie:

10. IV. Cresovia—Wilja,
23. IV. Cresovia—Makabi,
3. V. Pogoń—Cresovia,
8. V. Cresovia—1 p. p. Leg.,
15. V. Ognisko—Cresovia,
22. V. Wilja—Cresovia,
28. V. Makabi—Cresovia,
5. VI. Cresovia—Pogoń,
12. VI. 1 p. p. Leg.—Cresovia,
18. VI. Cresovia—Ognisko.

Kluby podane na pierwszym miejscu są gospodarzami.

Sekretarz: *K. Pluszyński* porucznik

Przewodniczący: *Polniaszek* kapitan

CZEREZWYCZAJKA.

Czerezwyczajka jest niezbędną przynależnością ustroju bolszewickiego. Bolszewizm bez czerezwyczajki nie mógłby się ostać tak samo, jak drzewo bez korzeni. Każde miasto rosyjskie posiada przynajmniej jedną czerezwyczajkę, a niekiedy i kilka.

Czerezwyczajka jest to urząd do walki z kontrrewolucją, czyli z ludźmi, którym się bolszewizm z jakiegokolwiek powodu nie podoba, a ponieważ rosjanie wogóle mają już dość rozkoszy bolszewickich t. j. nędzy, głodu i upodlenia, ponieważ ogromna większość ludności nienawidzi z całego serca bolszewików, więc czerezwyczajka walczy z ogółem, utrzymując go grozą w uległości.

W większem mieście, takiem jak Kijów, czerezwyczajka jest olbrzymim urzędem, zajmującym wiele gmachów i wydającym ogromne sumy. Do czerezwyczajki wstępują największe łotry z pośród bolszewików. Większość z nich pragnie po prostu się obłowić innym rozkosz sprawia nieograniczona władza nad mieniem i życiem mieszkańców, jeszcze inni weszli do czerezwyczajki ze strachu, aby samym nie dostać się w jej szpony.

Wielu z członków czerezwyczajki, zwłaszcza kobiet ma rodzaj obłędu, zw. „sadyzmem”. Taki sadysta doznaje szczególnych rozkoszy, zadając męki ludziom, lub przypatrując się katuszom.

Czerezwyczajka utrzymuje zgraję szpiclów, którzy węszą wszelkie objawy niezadowolenia, a zwłaszcza szpiegują, czy kto nie posiada ukrytych pieniędzy lub kosztowności. Na kogo szpicel taki zrobi donos, ten jest tak dobrze, jak zgubiony.



Klisza „Żołn. Wielkop.“

Dla aresztowanych czerezwyczajka posiada własne więzienia oraz miejsca inkwizycji i kaźni. Podczas badań często oskarżonego poddają torturom. W Kijowie rozciągano delikwentów za pomocą bloków tak, że członki wychodziły ze stawów, wbijano drzazgi za paznogcie, kobietom obcinano piersi, stosowano również i pewne straszne rodzaje tortur, których tu nie sposób wymieniać. W Odesie delikwentów, przywiązywanych do żelaznych płyt, wsuwano stopniowo do rozpalonego paleniska. Wynajdywano różne inne rodzaje tortur i rozzwierzęceni bolszewicy rozkoszowali się widokiem męczarni popijając szampana. W Kijowie zdobyła sobie pod tym względem szczególną sławę żydówka Róża czy Rojza, zwykła dziewka publiczna. Torturowała ona własnoręcznie ludzi, a potem zabijała ich z rewolweru.

Prócz tortur fizycznych są w użyciu tortury moralne. W Kijowie zaaresztowano ojca i kilkanastoletniego syna. Ojca ustawiono na placu kaźni pod murem, a synowi kazano patrzeć na to z okna. Gdy wszystko już było gotowe do egzekucji, zażądano od syna, aby wskazał, gdzie są ukryte pieniądze, bo w razie przeciwnym ojciec zostanie natychmiast stracony.

Oskarżony nie może się bronić. Niema wogóle żadnych rozpraw sądowych; bolszewicy nie bawią się w takie ceremonje. Paru członków czerezwyczajki po krótkiej naradzie wydaje wyrok i zaraz następuje egzekucja.

Podczas egzekucji skazany musi się rozebrać do naga bo ubranie i bielizna należą do czerezwyczajki, i nietrzeba, aby zwalała je krew. Najczęściej są katami chińczycy.

Nie da się obliczyć, ile ofiar pochłania czerezwyczajka, bo wszystko tam odbywa się tajnie. W każdym razie ofiar tych jest bardzo wiele. Są to nie tylko burżuje. Czerezwyczajka nie uznaje różnicy stanów, katuje i traci równie dobrze robotników i chłopów, jak kupców i fabrykantów. W Kijowie tak strasznie pastwiono się nad ludnością, że w końcu nawet kaci chińscy mieli tego dość i zastrajkowali; skutkiem tego wynikł nawet zatarg pomiędzy czerezwyczajką i konsulem chińskim.

Gdy wojska Denikina zajęły Kijów, to w samym amfiteatrze anatomicznym uniwersytetu znaleziono kilkaset ciał pomordowanych. Ciała te nagie, ze śladami strasznych tortur leżały na stosach, w stanie daleko posuniętego rozkładu. Na ulicy Puszkińskiej odkryto piwnicę, w której odbywały się śledztwa. Całą podłogę pokrywała warstwa stężałej krwi. Chodziło się po tem jak po linoleum. Na ścianach i suficie widniały grudki przyschniętego mózgu. Prócz tego istniała prawdziwa rzeźnia ludzka, zaopatrzona we wszelkie udoskonalenia, z cementowanymi rowami do odprowadzania krwi.

Taka jest główna podpora potęgi bolszewickiej, takimi środkami wpajają oni w ludzi ewangelję bolszewicką i pragną zbawić ludzkość.

Rzeczy ciekawe.

Wojskowi i wojskowość.

Wojna w czasach dzisiejszych jest olbrzymią organizacją techniczną przedewszystkiem. Ukryte jej powody często są natury ekonomicznej: jest rzeczą charakterystyczną, że bogata i ruchliwa pod względem handlowym Anglja epoki wiktorjańskiej prowadziła dwadzieścia z górą wojen. Dzisiaj wojna nie jest już zmaganiem się jednostek. Dawniej natomiast bardzo zważano na dobór ludzi — wojowników. Elita armji rzymskiej — oddział Pretorjanów cezara — składała się z mężczyzn conajmniej 172 cm wzrostu. Najwyższymi żołnierzami w Europie byli w czasach nowożytnych werbowani po wszystkich krajach, niekiedy przemocą lub podstępem zwabiani, — gwardziści króla pruskiego. Wszystkim wiadome jest też zamiłowanie Augusta II, króla Polski i Saksonji, do olbrzymów. Nie mogliby oni jednak żadną miarą rywalizować z gwardją przyboczną króla plemienia afrykańskiego Ruanda, imieniem Msinga, która składała się wyłącznie z wojowników o pokaźnym wzroście dwóch metrów. Mężczyźni bowiem tego wzrostu wśród ras białych należą do rzadkości. Jest rzeczą ciekawą, że przedstawiciele rasy romańskiej pod względem wielkości ustępują naogół germanom. Tak np. kirasjerzy przyboczni króla włoskiego musieli być rekrutowani prawie wyłącznie z pośród półgermańskiej ludności Friaul'u.

Jakżeż maleńkie wobec dzisiejszych masowych armij wydają się nam armje starożytne! Potęga, jaką rozporządzał Aleksander Wielki, podbijając Azję, nie

przewyższała nigdy 40.000. Wojska, z któremi Wielki Fryderyk zdobył Śląsk, nie były większe od dzisiejszej jednej dywizji piechoty. Jest bardzo rzadkiem natomiast wydarzeniem w czasach nowożytnych fakt taki, jak zajęcie miasta Pretorji — w r. 1877 podczas anektowania Transvaalu przez Anglików—przez oddział, złożony raptem z 25 ludzi.

Ileż życia ludzkiego kosztowały dawne wojny, które wsławiły imiona wielkich dowódców! Prusy w roku śmierci Fryderyka II posiadały armję, na którą składało się z górą 3 proc. wszystkich jej mieszkańców. A jakież sumy pochłaniały wojny! Fryderyk, który, jak nikt, potrafił koszty prowadzenia wojny przerzucić na przeciwnika, za samą jednak wojnę siedmioletnią zapłacił 153.880.205 talarów, sumę, jak na owe czasy, olbrzymią. Gdy Stany Zjednoczone uporczywie tępiły dzikich Indjan na Florydzie—twierdzono, iż każdy zabity przeciwnik kosztuje państwo 10.000 dolarów. Nawet wojna wygrana kosztuje fortunę. Tak np. podczas wojny niemiecko-francuskiej w roku 1870/71 ludność Niemiec ofiarowała dobrowolnie 56 miljonów marek złota, ale też wzamian za to ściągnięto kontrybucji—5 miljardów franków.

Zwycięstwo zawarte jest w nogach,—powiedział ktoś. Wielki wódz tatarów, Tamerlan, który spustoszył pół znanego podówczas świata, zawdzięcza niepojęte swe zwycięstwa szybkości, z jaką poruszały się jego hordy. Tak np. przebył on w ciągu 5 miesięcy w okolicach, całkowicie pozbawionych dróg,—2000 km. Przywódcy urządzają się niekiedy wygodniej, chociaż wielcy wodzowie, jak Napoleon, zawsze dzielą trud swych żołnierzy. Pewien angielski generał natomiast swój bagaż osobisty umieścić kazał na 300 wielbłądach, które ciągnęły za armją.

I kraje cierpią bardzo pod ciężarem wojny. Pewien generał w wojnie trzydziestoletniej, Adam v. Pfuel, spalić kazał 800 wsi czeskich. Wszyscy mamy w pamięci barbarzyńskie puszczenie z dymem Kalisza. W wojnie republiki Peru przeciw reszcie państw Południowej Ameryki wszyscy mężczyźni od lat 16 do 65 powołani byli pod broń. Pozostały wreszcie same kobiety — w koszulach ledwo — i te ciągnęły armaty. Powstanie t. zw. Taiping w Chinach pozbawiło życia ponoć koło 20 miljonów ludzi. Ale do niedawna jeszcze mała stosunkowo ilość ludzi ginęła przez samą broń. Do roku 1866 liczba żołnierzy, zmarłych od zaraz, większa była od tych, których zabił wróg. Walka bronią ręczną należy do przeszłości. Dzięki temu np. na jakie 400 wystrzałów karabinowych liczy się przeciętnie ledwo jednego ranionego. Przed wielką wojną — w wojnie rosyjsko-japońskiej: na sto rannych umierało przeciętnie trzech. Ale bywają na wojnie rzeczy gorsze jeszcze od śmierci. Podczas powstania w kolonji niemieckiej, t. zw. „Południowo-Zachodniej Afryce,” 5 proc. wojsk kolonjalnych dostało pomieszania zmysłów. Do tego niewątpliwie przyczynić się musiał klimat, zgubny dla europejczyków.

Chociaż przeznaczenie siły zbrojnej tak bardzo poważne jest i szczytne, często przez wielkich panów i monarchów—zwłaszcza w. XVIII—uważana była ona za zabawkę, mającą na celu zaspokoić ich kaprysy. Do rosyjskiego pułku gwardji litewskiej przyjmowani byli dawniej np. tylko ospowaci, a car Paweł I, znany ze swych dziwactw, w pułku swego imienia tolerował wyłącznie żołnierzy o nosie zadartym—gdyż mógł się nim poszczycić. Natomiast samowolny i despotyczny Mikołaj I wpadł raz na pomysł zaopatrzenia całej swej kawalerji w spodnie, wyrabiane ze skóry wydry, co spowodowało doszczętne niemal wytępienie tego zwierzęcia. Jak wiele wogóle osobliwości znaleźć można w umundurowaniu dawnych zwłaszcza armij! Tak np. jedynie generałowie w wojsku pruskiem mieli „przywilej” noszenia czarnych spodni. Do r. 1840 w armji angielskiej wzbronione było noszenie wąsów,—potem ni z tego, ni z owego, zostały one wprowadzone. Może nie każdemu wiadomo, że rosyjskim rekrutom nie wolno było nosić binokli, a tylko okulary. Ostatni Kurfirst hesseński, imieniem Wilhelm, nakazał urzędnikom swym i oficerom tak wygolić wąsy i baki, by razem wzięte utworzyły literę: W.

W państwach o nieustalonych stosunkach wewnętrznych także wojsko składa się z najrozmaitszych czynników. W armji Stanów Zjednoczonych, w wojnie Stanów Północnych przeciwko Południowym, t. zw. secesyjnej, a prowadzonej w celu zniesienia niewolnictwa — istniał pułk „kabaretowy,” złożony ze śpiewaków teatrzyków, kompanja fryzjerów i kompanja, złożona ze starych kawalerów. Bardziej jeszcze operetkowe stosunki panują niejednokrotnie w południowo-amerykańskich i afrykańskich państwach. Kawalerja paragwajska w Assuncion zupełnie przypominała pruskich dragonów z tą maleńką różnicą, że brakło jej koni. Jeszcze zabawniejszy jest oddział „kawalerzystów” w Monrowji, stolicy republiki murzyńskiej Liberji. Jest to bowiem państwo, na którego całej przestrzeni niema ani jednego—konia. Ale nie powinniśmy się uśmiechać z politowaniem. Toż nie tak dawno jeszcze podczas manewrów angielskiej armji terytorjalnej konie do artylerji pożyczano — z wyprzęganych omnibusów.

Juljan Tuwim.

HUMOR LEGJONOWY.

HARMONJA.

Mroźny wieczór. U styku odcinków L. i 5 p. p. leg. płonie ognisko i zdobi wysokie sosny czerwonemi refleksami. Dookoła ogniska uwijają się pary tańczących legunów.

— Husia, siusia!

— Panie z gracją wyrzucać gicały!

— Nie właź mi na ślubny odcisk!

— W lewo! W prawo, kółeczko.

Jeden dłubinosek siedzi na kłodzie. Otworzył usta, zamknął oczy, przechylił głowę, zebrał się cały i gra jak anioł. Wielka, dwurzędowa harmonja wije się w jego rękach jak grzechotnik.

Na twarzy kwitnie uśmiech, pełen rozkosznej pychy. W grę wkłada całą duszę i nogi, które od czasu do czasu wykonywują dziwne gesty w powietrzu.

Bo oto piastuje wymarzony sprzęt pułku — harmonję, składkowo nabytą i jego palce regulują wywczasy kolegów.

Na boku stoi grupa ludzi ponurych. To piątacy. Złość i zazdrość maluje się na twarzach. Od czasu do czasu lecą docinki. Na przodzie sterczy Michałko

Kuflewicz. Ręce wsadził w kieszenie, szeruje językiem, a po każdym słowie wybucha długim śmiechem wykrzywiającym całą jego i tak już krzywą postać.

— Nachyl się i przelej śmar z głowy do harmonji, będzie lepiej grać!

— Zrób krótkie spięcie z kiszkami, będziesz miał nowy regestr.

Muzykus nie zwraca uwagi i bal mimo całej zawiści trwa dalej.

. . . .

Skończył się wreszcie, zapadła cisza. Pluton 1 p. p Leg., pyszny właściciel harmonji śpi snem kamiennym. Na posterunku przed drutami stoi wczorajszy uciekinier z austrjackiego pułku ułanów i śpi także. Nagle słychać zdławiony krzyk i posterunek leży związany, a ziemiankę wypełniają moskale. Zerwany ze snu pluton maszeruje do niewoli, idzie i harmonja tulona miłośnie przez czubaryka. Po przejściu jednak drutów, dzięki ciemnej nocy jeńcy się wymykają i wracają do własnych okopów. Nie wraca jeno harmonja. Pozostaje u moskali, aby wygrywać odtąd trepaki. Wychodowany na drzewie doli wojennej kwiat radości uschł.

Rano szybko rozniosła się wieść o stracie. Przez cały dzień i długo, długo potem, gdy spotykały się kolumny L. i 5 p. p. leg. rozlegał się pełen złośliwego chichotu okrzyk — oddaj harmonję! A umilkł dopiero wtedy, gdy ten sam pluton z wypadu na placówkę rosyjską, wśród jasnego dnia pod ogniem artylerji, przyprowadził 21 jeńców i karabiny maszynowe.

J. T. S.

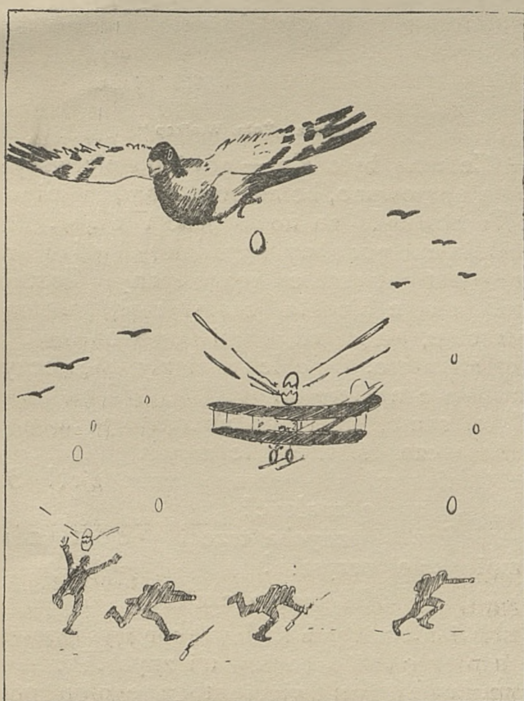
Pięć minut śmiechu.

Odpowiedź cyganki.

Królowi polskiemu Augustowi II śniło się raz, że widział trzy szczury, jeden był tłusty, drugi chudy, a trzeci ślepy. Będąc z natury przesądnym zwrócił się o wyjaśnienie tego snu do pewnej cyganki, wróżki, znanej pozatem ze swoich dowcipnych i złośliwych odpowiedzi. Cyganka zapytana, cobyto znaczyć miało objaśniła:

— Tłusty szczur to pierwszy minister, chudy, to twój naród, a ślepy, to ty sam, panie.

Bombardowanie samolotów przez gołębie.



Klisza „Żołn. Wielkop.".

A co on ma powiedzieć.

— Cygaro, które mi pan sprzedał, jest straszne!

— Mógłby się pan nie skarżyć! Pan ma tylko jedno, a co ja mam powiedzieć? Sześć tysięcy tego świństwa na składzie leży!

Poradził sobie.

Karol Fuerstenberg, finansista i jeden z najdowcipniejszych ludzi w Berlinie, znudzony ciągłemi wizytami swoich krewnych, wyraził życzenie, aby mu z okazji 70-cioletniej rocznicy urodzin każdy z nich ofiarował swoją fotografję.

Po pewnym czasie jeden z wnuków bankiera zapragnął obejrzeć ten zbiór, aby tam wyszukać fotografję dalekiej swojej kuzynki.

— Mój kochany, odrzekł Karol Fuerstenberg, kazałem wszystkie fotografje krewnych wkleić do jednego albumu, który następnie wręczyłem memu portjerowi z tem poleceniem: „przypatrz się dobrze osobom tam przedstawionym. Gdyby ktoś z nich przyszedł aby mnie odwiedzić, masz oznajmić, że niema mnie w domu".

Cięta odpowiedź.

Świetna aktorka francuska, Rachel, była właśnie w Petersburgu w r. 1854 w czasie, kiedy to Francja i Anglja wypowiedziały wojnę Rosji. Opowiadają, że kółko znaczniejszych panów i oficerów różnej broni urządziło dla niej wspaniałą ucztę. W czasie tej uczty, gdy wzniesiono toast na zdrowie i sławę i wszyscy podnieśli kielichy z szampanem, artystka rzekła:

— Ten szampan jest naprawdę pyszny, bo jest francuskiego pochodzenia. Jakżeż będę się wam mogła wywdzięczyć, moi panowie, za to przyjęcie?

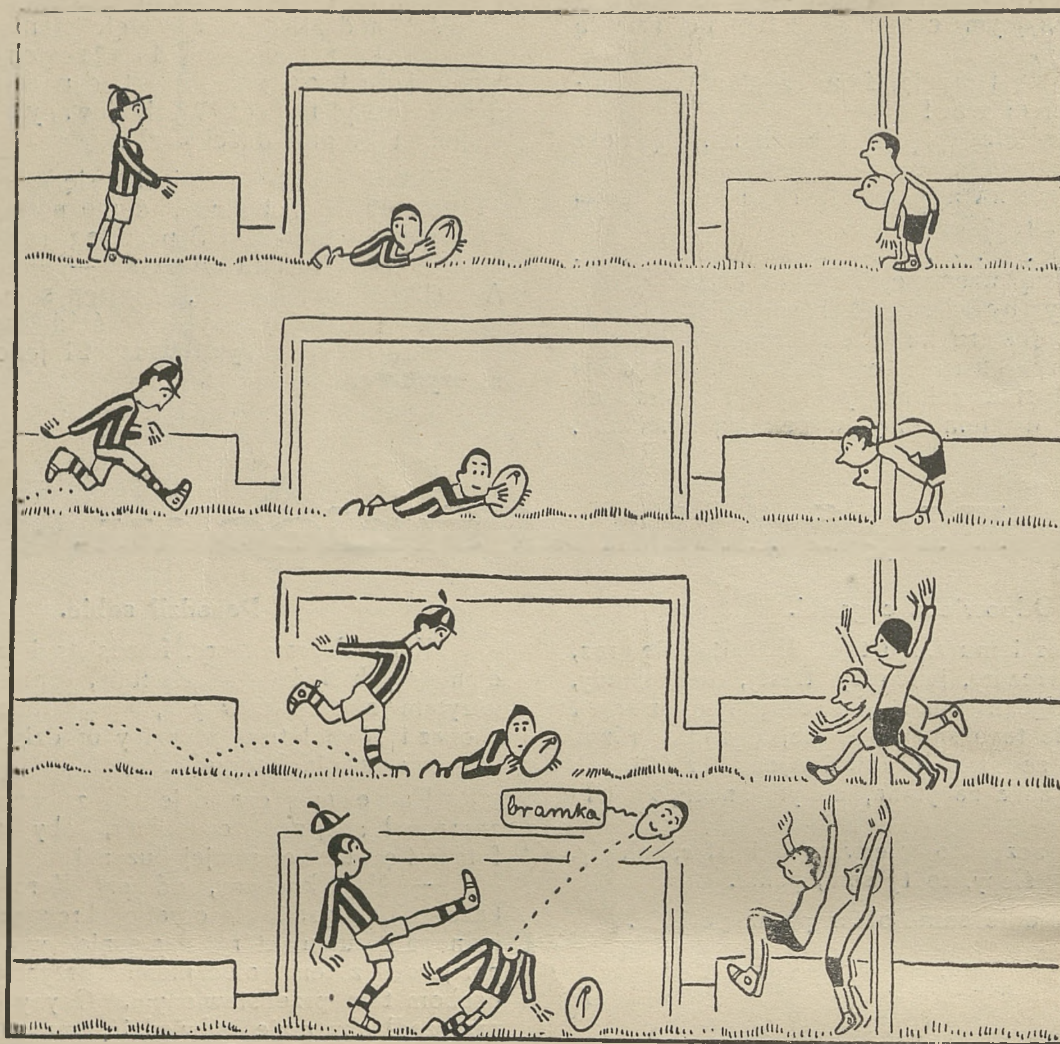
— Nic łatwiejszego — rzekł jeden z oficerów — przyjmie nas pani takim samym szampanem, gdy wkroczymy do Paryża.

— Będzie to bardzo trudno, kochany panie, bo Francja nie jest na tyle bogata, aby mogła raczyć szampanem swoich jeńców!

Na złodzieju czapka gore.

Dyrektor wielkiego banku oskarżony został o nadużycia. Czmychnął więc zagranicę, proces odbywa się zaocznie. Adwokat p. dyrektora wygrał jednak sprawę, telegrafuje więc do swego klijenta: „Sprawiedliwość zwyciężyła". Na to dostaje odpowiedź: „Natychmiast apelować".

Jak się robi „gola".



Klisza „Żołn. Wielkop.".

A to kłopot...

Bankier Goldfein wyrzekł się wiary ojców swoich, wyrzekł narodu, przyjął chrzest wraz z żoną i synkiem, zaczął bywać w towarzystwie wyłącznie polskiem i katolickiem, słowem bankier Goldfein zasymilował się do szpiku kości. Jedno go tylko trapi: jego synek, dwunastoletni spadkobierca, ma straszny akcent. Mówi po polsku z żydowska — i to do tego stopnia, że Goldfein postanowił posłać swoją pociechę do internatu katolickiego, w którym wychowuje się młodzież arystokratyczna i ziemiańska, preceptorami zaś są księża. Goldfein ma nadzieję, że śród takiego towarzystwa chłopiec pozbędzie się żydowskiego akcentu i zacznie mówić po polsku, jak rodowity polak.

Po pół roku Goldfein pojechał odwiedzić synka. Przy wejściu do internatu spotyka księdza:

— Czy ksiądz dobrodziej nie wie, gdzie jest mały Goldfein?

Na to ksiądz:

— Co mam' nie wiedżecz? Sze bawi tam w ogródku. („Simplicissimus").

Niebezpieczna operacja.

Pokój w klinice chirurgicznej. Trzy łóżka. Trzej pacjenci. Wszyscy po ślepej kiszce. Opowiadają sobie przebieg operacji.

— Ze mną było źle — powiada pierwszy.— Dwa razy mnie operowano, bo asystent zostawił mi w środku lancet. Trzeba było na nowo pruć i krajać.

Ja miałem podobny wypadek — mówi drugi. — Asystent jest strasznie roztrzepany. Zostawił mi w brzuchu swoje binokle, zaszył ranę, potem przypomniał sobie, więc zdjął mi opatrunek i zaczął wszystko na nowo. Binokle znalazły się oczywiście, ale com ja się nacierpiał!

W tej samej chwili do pokoju wpada pan asystent, szuka czegoś, wreszcie mówi:

— Gdzieś mi się parasol zapodział! Szukam, szukam i nie mogę znaleźć!

— O Boże — wzdycha trzeci pacjent — zdaje się, że na mnie kolej przyszła!

Nie warto czekać

Wstawianie nowych szyb w okna wystawowe budzi zawsze sensację śród gapiów ulicznych. Przed wielkim magazynem na Nowym Świecie stoi z tego powodu tłum.

Nagle słychać głos: „Chodź Józek, nie warto czekać, nie upuszczą jej!"

W naszych czasach.

— Chciałbym ożenić się z pańską córką.

— Hm, hm... A mówił pan już z nią?

— Tak jest. Powiedziała, że się zgodzi, jeżeli tylko pan zabroni.